№ 6.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.



KRAKÓW
9. Lutego 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.
Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XX.

Komunizm społeczny, zanim przyszedł jeszcze do świadomości swych teoryj, już w praktyce wykonywany był co do dóbr duchownych.

Historya zaboru dóbr duchownych, rozpoczęta wraz z Protestantyzmem, a ciągnąca się przez wszystkie kraje i Państwa Europy, aż do naszych czasów, jest prawie w zupełności historyą komunizmu.

Zaborcy majątków kościelnych tém się uniewinniali przed światem, że czynią to dla *wyrównania* dochodów duchowieństwa.

Za dni Marcina Lutra, Jerzy książe Saski, zabrał dochody i dobra wszystkich Biskupstw, Prałatur, Opactw, klasztorów i Probostw, w całéj Saksonii, i zbiwszy te wszystkie fundacye w jednę massę, wydał rozporządzenie, aby każdemu predykantowi rządzącemu parafią, skarb Państwa wypłacał roczną kwotę *stu złotych reńskich*, by tenże z familią swoją przyzwoicie z téj pensyi mógł się utrzymać.

Za to Protestanci nadali mu tytuł: *mądrego*. Jeżeli to jest mądrość, to on był mądry dla siebie, ale nie dla kościoła swojego. Bo cóż dziś znaczą sto złotych reńskich? Kto jest w stanie utrzymać się z nich, już nie przyzwoicie, ale choćby najnędzniej? I już nie z familią, ale choćby sam jedynie?

A tymczasem ziemia nie ulega zmianom kursu pieniężnego. Przeto pewny, dostateczny kawał ziemi stanowi nierównie bezpieczniejsze uposażenie kapłana, jak wszelka pensya pieniężna.

Tego zdania była i jest zawsze stolica apostolska.

Lecz czyliż kapłan ma się trudnić uprawą ziemi? Odpowiadamy: Czemuż nie?

Czemuż kapłan nie ma się zajmować tak pięknem i szlachetném zatrudnieniem, jak jest uprawa własnéj nadanéj sobie ziemi? Czemuż nie ma tym sposobem ulżyć Parafianom swoim nakładu w utrzymaniu jego, ile po temu zdolności jego starczą? Czemuż nie ma i na téj doczesnéj drodze gospodarstwa, w patryarchalny sposób bydź wzorem i przewodnikiem dla Parafian swoich?

Jeżeli jak z natury rzeczy wynika, kościół jest co innego niż Państwo, i nigdy i nigdzie Kościół z Państwem w jedno spłynąć nie mogą, a raczéj nie powinni, bo idea takiego zabsorbowania jednego przez drugie, nie jest chrześciańską, ale raczéj mahomedańską, więc i majątek kościoła jest co innego niż majątek Państwa, i nigdy i nigdzie majątek kościoła z majątkiem Państwa w jedno spłynąć nie powinien.

Prawda, że majątek kościoła stoi pod rękojmią Państwa, ale jedynie tak samo, jak wszelki majątek prywatny, którym przeto, iż jest prywatny, Państwo rozporządzać nie może.

Tu *niezłomną* pozostaje ta zasada, iż wszelka fundacya w myśl fundatora powinna bydź sprawowana, a Władza Państwa nie może rościć sobie prawa, do zmieniania ostatniéj woli fundatora, chybaby podług zasady: *„Siła przed prawem."*

Fundator czyniąc zapis, zaufał uczciwości Państwa, i prawu gwarantującemu w społeczeństwie wszelkie posiadanie własności. Zwłaszcza jeszcze że ta własność ku ogólnym religijno-dobroczynnym celóm jest zwrócona.

Lecz cóż wtenczas czynić, jeżeliby ze zbiegu okoliczności wola fundatora nie mogła bydź nadal dopełniana?

Naprzykład, klasztor dla pewnéj reguły zakonnéj uposażony, nie może nadal istnieć dla braku członków tegoż Zgromadzenia w kraju? Natenczas albo fundator zastrzegł sobie na taki wypadek, dla swego potomstwa zwrot użyczonych funduszów, albo nie W piérwszym wypadku bezsprzecznie należą te fundusze do spadkobierców fundatora. W drugim razie zaś fundusz ten przypada na rzecz ogółu kościoła w kraju lub w prowincyi. I czy to stolica apostolska, czy sobór krajowy lub prowincyonalny, czy wreszcie Biskup dyecezyi, rozporządzą tym funduszem w taki sposób, jaki dla dobra kościoła za najstósowniejszy, a przeto woli fundatora za najodpowiedniejszy uznają.

Lecz pocóż księżom majątków? Pocóż im bogatych i posażnych fundacyi? Tak przemawiała bogata francuska szlachta za Ludwika XV i XVI. Ale cóż się działo, jak się potém gmin francuski w ich własny sposób zapytał: Poco nam majętnéj szlachty? Jaki z nich i z ich dóbr dla narodu pożytek? Natenczas szlachta wołała do księży: Ratujcie nas i siebie. Ale już za późno było, gdy straszny Uragan okropne poczynił spustoszenia.

I szlachta Polska wszechwładna w narodzie, mianowicie w kongresowem Królestwie, w latach 1815—30 używała swego znaczenia do wyzucia duchowieństwa z majątku. Poco wam dziesięcin? zawołała powszechnie. I cieszyła się, że jéj udaje się z krzywdą kościoła przysporzyć dzieciom swym majątku. Ale potém ich dzieci na obcéj ziemi w tułactwie żebranym żyli chlebem, lub ciężko pracowali na chléb codzienny, i nie mogli korzystać z świętokradzkich zaborów swych rod ziców. Bo chléb kościoła jest chlebem wdów i siérót, chlebem ubóstwa i nędzy. A krzywda im wyrządzona wywołuje pomstę Bożą nad narodem. W którym kraju zabór dóbr duchownych polepszył byt narodu? W którym nie pomnożył nędzy, ubóstwa, i niezatamował środków ulgi nieszczęściu i niedoli? To uczą dzieje Europy, a te dzieje są mistrzynią doświadczenia.

X. W. Serwatowski.

O czasie
NARODZENIA JEZUSA CHRYSTUSA,
z poglądem na chrześciańską rachubę czasu.

Ciąg dalszy.

ROZDZIAŁ IV.
Popis Judei.

Na wybrzeżach Bałtyku przechowało się podanie, że za czasu Cesarza Augusta przyszli z miasta Salury i z Bytynii jacyś na gwiazdach znający się ludzie, aby się dowiedzieć, czy ziemia na krańcu siódméj sfery niebieskiéj jeszcze jest przez ludzi zamieszkałą, przechodząc przez odległe puszcze Tartaryi, przez Roxolanią i przez wielki kraj Mosochia — Moskwy — daléj przez kraje Wenetów i Alanów, aż do Lieflandyi, zkąd przez wielką wodę dostali się do obszernego kraju — już to Sargacyą już Galidą albo Watiną nazwanego — zamieszkałego przez lud nieokrzesany, i gdzie wszyscy z zimna pomarli z wyjątkiem jednego, nazwiskiem Tironesa albo Diwonesa, który do domu wrócił szczęśliwie, a którego poczytują za powyż wspomnionego Teodora czyli Teodata. Okoliczność ta naprowadza nas na ten domysł, że przemiar rozciągał się o wiele po za kraj państwa Rzymskiego. W tym samym celu wyprawił August geografa Dionyziusza aż do Arabii. Do uzupełnienia tego dzieła potrzeba jeszcze było *ogólnego spisu ludności i dla tego Cezar Augustus rozpisał trzy razy census podczas swego panowania*, jak nam to Sweton w jego życiu c. 27 donosi: Censum populi ter egit, primum ac tertium cum collega, medium solus. *To trzykrotne przeliczanie i spisywanie ludności w państwie, odpowiada trzykrotnemu zamknięciu świątyni Janusa*, i w dwóch razach przypada ściśle w owe epoki pokoju, trzeci raz zaś w rok śmierci Augusta.

Pierwsze bowiem opodatkowanie nastąpiło w r. 726 od założenia Rzymu, kiedy Cezar Oktawian po raz VI, Agrippa po raz II byli konsulami, czyli w trzy lata po bitwie pod Aktium; w tym zaś czasie jeszcze się Chrystus nie był narodził i census ten rozpisany był właściwie jedynie na *Rzym* i *Włochy*, które przedewszystkiem opodatkowano, cfr. Dio LIII, 22 i LV, 13. Ipse recensionem eorum, qui in Italia habitarent, ac non infra ducenta sestertia possiderent, inivit; pauperioribus, ac iis, qui extra Italiam vixerent, ad censum non coactis, quod vereretur, ne quid turbarum darent. cfr. Livius. epit. 134. Isidas. Orig. V. 36. Era singulorum annorum constituta est a Caesare Augusto, quando primum censum exegit ac Romanum orbem descripsit. *Trzecie* przypada w r. 767 od założenia Rzymu *za konsulatu Sextusa Pompeja i Sextusa Appuleja* i rozpoczęte zostało wedle Dio właściwie już w r. 766 za konsulatu C. Siliusza Neposa

i L. Minuciusza Planka przez wyprawionych w tym celu urzędników do rozmaitych części państwa, a wedle *Tacita* annales 1. 31. w rok póżniéj przedsięwziętem zostało przez *Germanika w Gallii*, a więc już w czasie młodocianych lat Chrystusa. Datum dwóch tych jak i *drugiego Censusu* znajduje się na sławnych *ancyrańskich tablicach*, na których obok ogólnego podania rządów Augusta znajduje się także zamieszczona liczba rzymskich obywateli i to jak następuje: ALTERUM CONSULARI CUM IMPERIO LUSTRUM (censumque?) SOLUS FECI CENSORINO ET ASINIO COS. QUO LUSTRO CENSA SUNT CIVIUM ROMANORUM (capita) QUADRAGIES CENTUM MILLIA ET DUCENTA TRIGINTA TRIA MILLIA.

Chodziło tu o uporządkowanie państwa — tylu wojnami wycieńczonego, i o zaprowadzenie po prowincyach równego opodatkowania przez ogólny podatek gruntowy, i o zniesienie niestałych podatków. I ztąd to powtarzające się katastrowanie, do którego wedle podania *Dio Cassiusza* LI. 21. 33. osobnych Augustus jako pomocników mianował *Podcenzorów*. (Podskarbników.) Suidas podaje ich liczbę na 20, inni na 200. Na tym przemiarze Rzymskiego państwa zasadza się za *Juliusza Cezara i Augusta*, przez Augusta wydana mapa świata wraz z opisem descriptio orbis terrarum, albo orbis pictus Agrippy, tak jak się do niego — jako podstawę swojéj, odnosi późniejsze Itinerarium Antonii i Tabula Pentengeriana. Kommentarze *Agrippy* mieściły w sobie rozległość krajów wedle ich długości, szerokości, obwody pojedyńczych prowincyj, wysp, wybrzeży i mórz, miarę odległości i podanie co do biegu rzek. *Pliniusz* III. 3. 4. 26. IV. 24. 26. powypisywał z tych ksiąg cenzusowych nazwiska miast i liczbę ich mieszkańców i VI. 26 pododawał jeszcze szczegółowe opisy najodleglejszych krajów i ludów. Dzieło Agrippy jest χορογραφικος πίναξ do którego się tak ciągle — a nie do γεογραφικός, odwołuje Strabo II. 1. 5. 17. VI. 3. 10, który pisał w latach 20. 24. naszéj rachuby czasu. Po dokonaniu piérwszego owego cenzusu polecił sam cesarz wydać pismo pod nazwą: Rationarium imperii, jak to przytacza Sueton. c. 28. 101. Te i tym podobne wykazy drugiego cenzusu posłużyły potém za materyał do drugiego dzieła, do generalnéj statystyki w 4 tomach, z których trzeci zawierał: Breviarium totius Imperii, quantum militum sub signis, quantum que pecuniae in aerario et fiscis et rectigaliorum residuis ubique esset: jak nam o tém ten sam pisarz c. 101. i Dio LIII. 30. LVI. 33. wspomina. O tém samém opodatkowaniu mówi książeczka, którą znał jeszcze Tacitus Annal. 1. 11, a która była własnoręcznym opisem przez Augusta nakréślonym, a po jego śmierci z polecenia Tiberyasza publicznie w Senacie odczytanym, w którym opes reipublicae continebantur: quantum civium sociorumque in armis, quot classes, regna, provinciae, tributa aut vectigalia et necessitates aut largitiones, quae cuncta sua manu praescripserat Augustus. *Trzeci census*, z którego ogólną treścią obznajamiają nas powyższe już tablice, układany był wedle roczników Tacita II. 6. jeszcze po śmierci Augusta, a w Gallii pod nadzorem Germanika dopełniali go jeszcze w r. 769 P. Vitellius i Cautius.

Ciąg dalszy nastąpi.

O Mszy Świętéj.

Ciąg dalszy.

Upominanie do codziennego słuchania Mszy świętéj.

Spodziéwam się iż jeżeliś te w krótkości Tobie przedstawioną nader wielką godność i potężne pożytki Mszy św. cokolwiek z uwagą i zastanowieniem przeczytał, — wielki szacunek dla Mszy św. powziąłeś, a iż dalszych dowodów nie będziesz potrzebował, aby cię do pilnego i nabożnego słuchania Mszy świętéj zachęcić. —

Z jakiem nabożeństwem i uszanowaniem Mszy św. słuchać należy, z słów zebranych Biskupów na Koncylium w Trydencie poznać można, którzy tak wyrokowali: „*Wyznać musimy, iż lud chrześciański żadnéj tak świętéj i Boskiéj sprawy działać niezdoła, jak jest straszliwa tajemnica, w któréj ożywiająca Ofiara przez kapłanów codziennie na ołtarzu ofiarowana bywa;*" A ztąd oczywiście okazuje się, iż wszelką pracę i pilność łożyć należy, aby taż Ofiara z największą wewnętrzną czystością sumienia i zewnętrzną pobożnością sprawowana była. O piérwszych chrześcianach mówi św. Chryzostom „że gdy do kościoła wstępowali, wprzód próg kościelny całowali, a w czasie nabożeństwa taką cichość zachowali, jakby nikogo w kościele nie było, — ci którzy w czasie Mszy św. niegodziwie zachowują się, zasługują nagłą śmiercią być ukaranymi." Toż samo nakazuje święty Jakób Apostoł: „Wszyscy w kościele milczenie zachować winni, z bojaźnią i drżeniem stać, o niczem światowem nie myśleć, ponieważ król królów Pan nasz Jezus Chrystus przyjść ma, aby na zbawienie nasze duchowym sposobem w czasie Mszy św. śmierć ponieść i pokarmem dusz naszych stać się." Jeżeli według nakazu Apostoła narodów na wspomnienie Imienia Jezus wszelkie kolano klękać winno w niebie, na ziemi, pod ziemią — cóż dopiéro w czasie Mszy św. gdzie Jezus Chrystus osobiście znajduje się przytomny, i sprawę zbawienia naszego spełnia. Nie dba o zbawienie swoje, kto Mszy św. przez niedbalstwo co dzień nie słucha. Ś. Grzegórz Papież (lib. 4 Dialogorum cap: 58) i św. Chryzostom Biskup i Patryarcha Konstantynopolu (lib: 6 de sacerdotio cap. 4.)

świadczą „iż w czasie Mszy św. Swięci Aniołowie gromadami z nieba zstępują, ołtarz otaczają i Jezusowi Chrystusowi pokłon oddają." Zbierz wszystkie modły i dziękczynienia jakie od początku świata czynione były, i aż do końca jego czynione będą, dodaj do tego świętość Matki Boskiéj, czystość wszystkich Aniołów, niewinność niewinniątek, męczarnie wszystkich świętych Męczenników, cnoty wszystkich św. Wyznawców, zasługi wszystkich Świętych, posty i pokuty wszystkich błogosławionych, dodaj do tego zasługi Świętych, jacyby znajdować się mogli na tysiącznych światach stokroć od naszego doskonalszych, wszystko to razem wzięte pewnym być możesz, iż nie może iść w porównaniu z jedną Mszą św. chociaż najlichszego kapłana, ponieważ Jezus Chrystus święty nad wszystkich świętych, nieskończenie swojém Bóstwem i człowieczeństwem we Mszy św. przewyższa wszystko co jest święte, bo wszelka cześć jaką stworzenia oddają Bogu, jest czcią ograniczoną, gdy tymczasem cześć oddawana Bogu przez Ofiarę na naszych ołtarzach, jako cześć pochodząca od Boga Człowieka, jest czcią nieograniczoną. *Consil: Trid. Sess: 12 „Szczęśliwi ci, którzy aż do śmierci z czułem nabożeństwem i ufnością ku Mszy św. wytrwają, będą bowiem za to przez nadprzyrodzoną moc i siłę Mszy św. przeciw napaściom piekielnych duchów potężnie wzmocnieni, i od wiecznéj zachowani zguby."* Święty Grzegórz Papież tak pociesza słuchających nabożnie Mszy św. „*Ofiara Mszy św. zachowuje dusze od wiecznego zatracenia.*" Anioł Rafał tak rzekł do Tobiasza: „*Jałmużna wybawia od śmierci, oczyszcza grzechy i wyjednywa miłosierdzie i żywot wieczny.*" O jakże daleko słuszniéj i sprawiedliwiéj, można to o Mszy św: twiérdzić, która niezmiernie większe skutki za sobą sprowadza, bo Msza św. jest między wszystkiemi cnotami i dobremi uczynkami najkosztowniejszym klejnotem i koroną nieoszacowaną!

Z nabożeństwem słuchana i sprawowana Msza św. składa Bogu należyte najwyborniejsze uwielbienie, czyni najlepsze dziękczynienie za wzięte łaski, uśmierza i łagodzi potężnie gniew Boży za gréchy, i najskuteczniéj uprasza potrzebne łaski.

Śmiem twierdzić iż gdyby Chrystus Pan nasz Ofiary Mszy św. nie był ustanowił, świat już dawno nie istniałby, albo ród ludzki zostałby przez powszechny głód, morowe zarazy i trzęsienia ziemi wygubiony, bo gréchy nasze jeżeli nie są cięższe, to pewnie na równi z gréchami tych, którzy przez powszechny potop wygubieni zostali.

Gréchy nasze nieustannie wołają do Boga o zemstę, lecz krew Jezusa Chrystusa, wszystkie rany i serce Jego wołają we Mszy św. o miłosierdzie. Męka i śmierć Jezusa Chrystusa nagromadziła niezmierne skarby łask bożych, Msza św. te skarby rozdaje według nabożeństwa każdemu w czasie téj Ofiary. —

Męka i śmierć Jezusa Chrystusa jest nieprzebranem morzem darów nieba, a twoje nabożeństwo, z jakiem Mszy św. słuchasz, jest (że tak powiem) naczyniem, którém z tego morza czerpiesz; jeżeli nabożeństwo połączone z wiarą i skruchą za grzechy, to i wiele łask uzyskasz — jeżeli nabożeństwo małe albo żadne, to i łask mało, albo wcale nie zyskasz.

Jeżeli Ofiara Noego po wyjściu z Arki tak bardzo się podobała Bogu iż Bóg za to uroczyście przyrzekł nie karać więcéj świat potopem, jakże nieskończenie bardziéj przyjemną jest Bogu Ofiara Mszy św. i jak wielkie łaski świadczy proszącym przez Mszą świętą. Jeżeli w starym testamencie, krew na Ofiarę Bogu zabitych bydląt, gniew Boski uspokajała, a ludzi usprawiedliwić zdolną była, krew Baranka Bożego Jezusa Chrystusa nieskończenie dzielniejszą być musi na ubłaganie Boga i usprawiedliwienie nabożnie przytomnych Ofierze Mszy św. *Dokończenie nastąpi*

RECENZYE.

Prelekcye Mićkiewicza.

Ciąg dalszy.

XV.

Doszliśmy do końca Prelekcyi Mićkiewicza. Potrzeba nam jeszcze zastanowić się nad owemi dwoma dziełami, które Mićkiewicz stawia niejako jakgdyby symboliczne pisma swego Messyanizmu.

Piérwsze z tych dzieł jest: „*Wacława dzieje,*" Poemat *Garczyńskiego.*

Oto co nam o tym poemacie Mićkiewicz opiewa: „Rewolucya Polska 1830 roku oderwała Garczyńskiego od nauk. Po upadku powstania udał się „za granicę, i umarł w Awenionie mając lat 27. „Ale przed śmiercią wydał dwie części poematu, „który jest najrozleglejszym utworem filozoficznym „pomiędzy wszystkiemi jakie są w językach sławiańskich."

„Poemat ten ma tytuł: „*Wacława dzieje.*" Życie „pojedyńczego człowieka w różnych zmianach mających wpływ na jego stan moralny, składa cały przedmiot. Bohater Garczyńskiego przypomina „poniekąd bohaterów Byrona. Jestto nieszczęśliwy „młodzieniec, dla którego nic już na tym świecie „nie ma ponęty, który wśród bogactw i wszelkich „przyjemności umierając z rozpaczy, w naukach „szuka rozrywki"............ „Jest nieszczęśliwym, „bo nie widzi moralnéj przyczyny bytu swojéj „ojczyzny, bo w filozofii" (Hegla którego słuchał „w Berlinie. Przyp. Red.) „znalazł tylko apoteozę sił, które kraj jego zgubiły."

Byronizm tego rodzaju bardzo przystałby do oblicza ponurego Anglika. Gdyby Anglicy choć pół wieku pod moskiewskiem byli panowaniem, i doznali rozlicznych ucisków barbarzyńskiego despotyzmu, zaiste takie charaktery, jak „*Wacław*," między nimi wyrobićby się mogły. Ale w naszym narodzie, jak doświadczenie uczy, nie było nigdy i nie ma dziś takich Wacławów. Poemat więc ten grzészy przesadą i nieprawdopodobieństwem. A więc, ponieważ nic nie ma spólnego z rzeczywistością, nie może też bydź symboliczném dziełem naszego narodu.

Wacław traci religię, staje się bezbożnym. Wpada w Wielki piątek do kościoła, i szydzi z kapłana, rozpamiętywującego mękę zbawiciela. Na przedstawienia kapłana takim odpowiada wyrzutem, czyli raczéj wybuchem przeciw księżom:

„Chcecie pokory suknie zawdziawszy na pychę"
„Zamieniając pałace na ustronia ciche"
„W duszy gmachach zarządzać, i chatą i tronem"
„Mieszkańców ich jak ptaków łapiąc w szpon sokoli,'
„Sami zimni,—bez serca— męczyć, gryźć dowoli."

Pytam się śmiało każdego, czy ten wyrzut gorączkowego poety, ma jaki sens? Czy to nie jest niesprawiedliwe urojenie?

Daléj znów mówi:
„Chcecie, martwi, spokojni, jak klasztoru ściany,"
„Na czas nie czuli, jako na pył śmierci wianek,"
„Patrzyć zimnawo na łzy, gdy kto łzami zlany,"
„Albo gdy ginie człowiek—wolny lud—kochanek."
„Wam wolność—miłość—niczem, płakać nie myślicie;'
„Ileż razy wam w duszy złorzeczyłem skrycie."

I cóż z tego, gdyby księża płakali ciągle, nieustannie? Czyli ich płacz ma świat zbawić? Czyż nie lepiéj iżby pracowali, jak mazgaili się? Któż żąda od lekarza, aby gdy mu chory umrze, już drugich nie leczył więcéj, ale nieboszczyka swego całe opłakiwał życie?

Garczyński słuchał Hegla, stał się panteistą, jego Bogiem jest jego własna dusza, jego Geniusz. Modli się więc do siebie samego, hymn uwielbienia śpiewa Geniuszowi własnemu.

„Geniuszu! ty jeden nieopuść mię w życiu"
„Skrzydłem twem boskiem obwiewaj mą duszę"
„A śpiéwać będę, i śpiewem poruszę"
„Siły tajemne, choć w piekła ukryciu." i t. d.

Lecz i ten Geniusz jego własny niezadawalnia go. Dla nauk stracił wiarę, stał się filozofem Heglistą, to jest, panteistą, ateistą. Teraz idzie daléj, przekonuje się o nicości filozofii swojéj, porzuca nauki, gardzi niemi:

„Niechaj mul życie nędzne w starych księgach pędzi,"
„Niech się w kartę zbutwiałą ciekawością wżera,"
„Moja ręka na próżno tysiąc ksiąg otwiera,"
„I warzy doświadczenia z tysiącznych narzędzi."

Cóż się teraz z Wacławem stanie?

Oto, odpowiada nam Mićkiewicz: „*Z zimnych i „czczych wysokości rozumowych, wpadłszy niespodzianie „pomiędzy lud polski, raz piérwszy dopiéro trafił na „prawdę"*.................... „*Karczma będzie teraz dla niego „przysionkiem do nowéj szkoły filozoficznéj"*.......... „*Stojąc pod oknem słuchał"*............ „ *W tém zawołano na „skrzypka żeby zagrał tańca."* *Kościuszki! odezwał się „jeden. Dąbrowskiego, krzyknęli inni; Wszyscy narescie „powtórzyli:*

„Kościuszki — hej zgoda,"
„Tylko żwawo i ostro!"
Rozmowy i kłótnie,"
„Ustały jak dészcz, kiedy zaświeci pogoda"
„Albo gdy kur zapieje, złych upiorów harce."
....
„Muzyka ta jednem wspomnieniem uderzając duszę
„Wacława, jakby laską czarodziejską, obudziła ją
„z letargu. Myślom, uczuciom, dała ciało—życie."
„Uczuł że ma ojczyznę, wspomniał że Polakiem."

Panowie demokraci w emigracyi naszéj, dziwne mieli wyobrażenie o polskości i patryotyzmie naszego ludu wiejskiego. Widać, że Garczyński nie znał naszéj karczmy. Idealizował i apoteozował ją sobie w taki sposób, który byłby arcyśmiesznym gdyby w swych skutkach nie był opłakanym.

Mićkiewicz tak się zaślepił w uroczéj wiersza piękności, bo poezya ta Garczyńskiego rzeczywiście doskonałą jest co do formy, iż niepojmował snadź ohydnéj dążności tego poematu, a ta jest: Wyrzeczenie się religii, i zastąpienie jéj bałwochwalczem uwielbieniem „*ojczyzny.*"

KRONIKA.

Missye w Dahomej,

(Południowéj Afryce).

Sprawozdanie o zakładzie missyjnym w Wikaryacie apostolskim Dahomej;

Przesłane przez Księdza Borghero, Księdzu Augustynowi Planque Superiorowi missyi afrykańskiéj w Lyonie.
Whydah, 3. Grudnia 1863.

CZĘŚĆ II.

Osobliwe stosunki w Dahomej.

„Powody, dlaczegośmy właśnie Dahomej, a w tém Państwie miasto Whydah, jako punkt środkowy naszéj missyi obrali, są Waszéj Przewielebności znane; tak samo byłoby zbytecznem mówić o owym zbiegu okoliczności, który nas tu sprowadził. Wasza Przewielebność zna także co do szczegołów historyę missyi, jednakowoż z chęcią przystanie na to, że takową tu w krótkości zestawię.

„Rząd francuski był tak uprzejmym, że nas na jednym z swych okrętów przewieść, i przez jednego z

swych zastępców rządowi dahomejskiemu przedstawić kazał. To przedstawienie odbyło się 19 Kwietnia 1861 r. drugiego dnia po naszém przybyciu. Wszystko szło według życzenia. Statek wojenny, który nas przywiózł, opieka francuska, która nas swą tarczą osłaniała, sama nowość rzeczy, uszanowanie i cześć, jaką nam biali okazywali, wszystko to służyło ku temu, by zwrócić na nas uwagę krajowców, i udzielić nam ważności. Stało się jeszcze więcéj; opatrzność prowadziła nas jakby za rękę. Kilka dni przed naszém przybyciem, w skutek wypadków nieprzewidzianych, została forteca portugalska przez swych posiadaczów dotychczasowych opuszczoną. Zamek ten ufortyfikowany, był od roku 1825, w którym rząd portugalski go opuścił, przez różnych prywatnych ludzi zamieszkały. Przez trzy dni po naszém przybyciu stał zupełnie opuszczony. Od lat 36 był on uważany za własność króla Dahomejskiego swego protektora, i rząd oddał go nam, z przyzwoleniem tych, którzy w opinii publicznéj dotąd prawa Portugalii zastępowali, z wielką radością chrześcian. Były to, w istocie rzeczy, prawie tylko ruiny; ale posiadaliśmy przynajmniéj schronienie. Jak bardzo dziękowaliśmy Opatrzności, która nam to mieszkanie zesłała, tak ledwo domyślaliśmy się ważnych następstw tego wypadku. Dopiéro późniéj spostrzegliśmy się, że to jedyne było miejsce, które nam missionarzom jakie takie znaczenie w publiczności nadać było w stanie. Według dawnéj tradycyi jest tu to miejsce, gdzie Bóg obrał sobie swój kościół i odbiéra przynależną mu adoracyę; tu jest stolica chrześciaństwa w Dahomej i miejsce gdzie krajowcy oddają czasami cześć stwórcy; tu posyła także król swego zastępcę, by w jego imieniu złożył najwyższemu Panu uznanie, a według przyjętych wyobrażeń, prawie nie mógłby bydź ten hołd na inném miejscu składany. W inném mieszkaniu bylibyśmy śród ludnego miasta osamotnieni zostali jak na puszczy, w fortecy portugalskiéj widzimy się, mimo oczekiwania, pośród znakomitości Państwa, albo wydajemy się przynajmniéj w tem położeniu w oczach ludu, który nas za poufałych przyjaciół króla uważa, ponieważ dom jego zamieszkujemy i uczestnikami jesteśmy téj samej czci co i książęta familii królewskiéj. Wszystkie te przypadki zachowały nas od pogardy, którąby nas inaczéj oczekiwała.

„Pomimo wszystkich tych sprzyjających okoliczności, patrzano na nas w istocie rzeczy z niedowierzaniem, i obawiano się o nas. Każdy zapytywał co się z nami stanie. W kraju, w którym wszystko od króla początek bierze, nie może się istotne uformować zdanie albo sąd dopóki panujący nie przemówił. Nie byliśmy kupcami; już nasza powierzchowność zdradzała co innego. Okaże się król przychylnym temu osiedleniu się naszemu? tak zapytywano się wszędzie. Zostaliśmy wprawdzie zaraz z początku przy sposobności składania małych podarunków królowi, za przyjaciół jego obwołani; ale to wszystko było jeszcze bardzo niepewne. Nie mogliśmy tak długo cieszyć się zabezpieczeniem naszego stanowiska, dopókiśmy nie udali się byli do rezydencyi by odwiedzić króla, przedstawić się jemu, i z jego ust usłyszeć jego wolę. Ośm miesięcy upłynęło nim można było odbyć tę podróż do miasta głównego. W przeciągu tego czasu wolno nam było tylko mieszkanie i kościół odrestaurować. Podczas odwiedzin moich w rezydencyi rozwinął król całą swą potęgę, całe swe bogactwo, i pamięć tego wjazdu zachowuje się jeszcze pomiędzy nawet najodleglejszemi krajowcami. Przystał na wszystkie nasze życzenia, potwierdził nas w posiadaniu fortecy portugalskiéj, zezwolił na zupełną wolność religii co się tyczy chrześcian, zapewnił nas swej opieki i okazywał kilkakrotnie radość swoją z powodu naszego przybycia do jego krajów. Nie trzeba jednakowo mniemać, że te oświadczenia i zapewnienia zabezpieczą przed udręczeniami, którym każdy obcy bez wyjątku podlega. Ponieważ nie trudnimy się żadnym handlém, przeto uwolnił nas król od wszelkich podatków; ale kraj, który obcych przypuszcza li tylko ze względów handlowych, dla własnéj korzyści, musi to bardzo źle widzieć, że nieprzynosimy naczelnikom kraju zysków jak inni kupcy. Wprawdzie wszystkie wydatki missyjne są zyskiem dla kraju, ale naczelnicy zapatrują się na rzecz tę z innego stanowiska, i to tylko wciągają do rachunku, co bezpośrednio wpływa do ich kasy; starają się zatém, o ile możności, straty wynagrodzić.

„Musiało Waszą Przewielebność to zdziwić, że, kiedy piorun zapalił nam nasze mieszkanie, rząd zamiast wsparcia, nałożył na nas ciężkie kary pieniężne, i żądał rzeczy, które naruszały nasze sumienie, a w skutek naszego oporu, wtrącił nas do więzienia. Postępowanie to jest tu zwyczajne. Chciano wycisnąć z nas pieniędzy; wiedzieliśmy o tem, i gdyby żądana kwota nie dochodziła bajecznéj wysokości, bylibyśmy raczéj zapłacili, niż wzięli się do odporu zbrojnego. Jednakowoż i w tych okolicznościach obchodzono się z nami z niezwykłymi względami; gdyż zezwolono na odbudowanie domu, i nie rabowano takowego, jakby się to było niezawodnie stało w podobnym przypadku z krajowcem, choćby jednym z piérwszych w kraju. Wszelkie dowody czci i uszanowania, jak i udręczenia, których się doświadcza, są tylko środkiem do wyłudzenia pieniędzy. Gdzie indziéj są ludzie daleko mniéj grzeczni, zabierają człowiekowi bez ceremonii wszystko i może się nazwać szczęśliwym, jeźli życia przytym nie postrada. Tu krajowcy jeszcze bardziéj są na niebezpieczeństwo utraty majątku narażeni, przez tych, którzy z powodu swéj władzy mniemają mieć prawo do tego. Nikt, choćby jeszcze tak wysoko był położony, nie może uniknąć przyjętych zwyczajów. Tak na przykład został Jewoghan, który bezsprzecznie jednę z piérwszych godności na dworze królewskim piastuje, i już od lat trzydziestu w imieniu króla miastem Whydah zarządza, w parę dni późniéj po nałożeniu na nas znacznéj kary pieniężnéj za spalenie od piorunu, w celu uczestniczenia przy zwykłych uroczystościach, do głównego miasta powołany, wezwanie zastało go właśnie słabym, i dla tego opóźnił swój wyjazd z domu o parę dni. Skutek opóźnienia był taki, że zaraz po swym przybyciu został razem z całą świtą, między którymi wszyscy nasi sędziowie się znajdywali, do aresztu wtrącony, i mimo swéj godności zasądzony na karę pieniężną, którą dopiero po długim czasie i za pomocą licznych zdzierstw zapłacić zdołał. Wkrótce późniéj został także sędzia tego Iwoghana, Mehu, pierwszy po królu, przez innych naczelników zaskarżony i do wielkich wypłat zmuszony; ale tą razą przyczyna została niewyjaśnioną.

„Po moim powrocie z Abome, gdzie król nasze przedsięwzięcia, co do istoty rzeczy, formalnie potwierdził, mogliśmy z całém zaufaniem w przyszłość przyłożyć rękę do dzieła, i dla tego jest ta chwila właściwym

początkiem missyi. Było nas cztérech księży, i podzieliliśmy się pracą w taki sposób, jaki się nam dla dopięcia dobrych skutków najwłaściwszym wydawał.

„Jak z ogólnego poglądu mogłeś Wasza Przewielebność widzieć, zostało chrześciaństwo w Dahomej przypuszczone; jednakowoż dla krajowców ma ono tylko znaczenie czci najwyższéj istoty, o którą się prawie nie troszczą. W całéj swéj ogólności, i jak dalece za podstawę ma prawo Jezusa Chrystusa, jest wykonywanie jego, li tylko ludziom obcego pochodzenia, i ich familiom dozwolone. Słudzy fetiszu są na tyle mądrzy, aby pojąć, że gdyby Jezusa Chrystusa poznano, i na oddanie czci mu przynależnéj pozwolono; chrześcianie wnet wszystkoby zdobyli. Z drugiéj strony jest prawie niemożliwém zakazać wszelki stosunek do najwyższéj istoty, o któréj posiadają powszechnie mgłą zakryte wyobrażenie. Została przeto obraną pośrednia droga i zaprowadzono pewien sposób Deizmu. Cytuję tu z chęcią ustęp z listu młodego członka familii królewskiéj, który moich rąk doszedł. Po oświadczeniu mi życzeń szczęścia przez młodego tego człowieka z powodu wyrażenia się mego w rocznikach o jego ojczyźnie, wydaje on następujący sąd o Dahomejczykach: „Nie znajdujesz Pan, że lud dość roztropnie się zachowuje naprzeciw obcym, którzy do kraju przybywają? Jestem tego przekonania, że naukę Jezusa Chrystusa lepiéj przyjmą jak każdą inną; już poznały pokolenia te Boga prawdziwego, stworzyciela świata; nazywa się SE w języku dahomejskim; tylko nic nie wiedzą oni o Bogu-człowieku, który przyszedł na świat, by nas odkupić z grzéchu piérworodnego i od reszty innych grzéchów." Lecz cóż znaczy poznanie Boga bez Jezusa Chrystusa? Świadomość ta była zawsze, a mimo tego świat pozostał w bałwochwalstwie. Zawsze trzeba powtarzać ze św. Pawłem: „Że, chociaż Boga poznali, przecież go jako takiego nie uwielbiali."

„Ale niech Wasza Przewielebność także wie, na czém się zasadza publiczna adoracya, którą król Bogu prawdziwemu okazuje. Skoro się przybliża uroczystość świętego Jana Chrzciciela, patrona naszego kościoła, natedy dajemy o tym znać Jewoghanowi; ten posyła nam 23. Czerwca wieczór trochę oliwy palmowéj dla naszego kościoła, z tym dodatkiem, że takowa pochodzi od króla, który ją ofiaruje. Choć małą jest ta rzecz sama w sobie, jednakowoż zawsze jest pewnem uznaniem. Oprócz tego także każe nas król dwa lub trzy razy do roku powitać i prosić o naszą modlitwę. Więcéj znaczącém może jest to, co czyni Jewoghan, ile razy udaje się z Whydah do Abome, albo powracając z tamtąd. Natedy musi przynajmniéj te trzy zamki, a jeśli czas mu pozwoli, to także najgłówniejszych kupców odwiedzić. Są to tylko wizyty etykietalne; jednakowoż u nas przybierają one pewną ważność. Przyjmujemy urzędnika tego w wielkiéj zewnętrznéj furcie, gdzie odbywają się pierwsze życzenia szczęścia. Podczas wprowadzania go do fortecy, uprasza o pozwolenie by mu wolno było wejść do kościoła i tam za swego króla, za siebie, i za cały swój naród pomodlić się; postępuje za nami z najznakomitszemi naczelnikami. Żołnierze i muzykanci jego świty zostają na dworze i zachowują się milcząco. Wtedy kiedy my przed Wielkim Ołtarzem Boga o nawrócenie i zachowanie króla i jego ludu błagamy, klęczy Jewoghan z swoim otoczeniem pośród kościoła i modli się także swoim sposobem. Z początku żądał Jewoghan, żebyśmy mu podawali przy wstępie do kościoła kropidło z święconą wodą, gdyż wiedział, że taki jest zwyczaj u chrześcian; my zaś uniewinniliśmy się tą uwagą, że nam nie wolno tego czynić poganinowi. Od tego czasu idzie, i sam macza rękę w kropielniku koło drzwi, i skrapia sobie twarz. W otoczeniu uzbrojonych wstąpić do fortecy, w sposób rzeczony wejść do kościoła, uważa się za największy zaszczyt, jaki krajowcom wyrządzić możemy; tylko Jewoghan jako zastępca króla ma prawo do tego. Inni naczelnicy, jeżeli nas z swym oddziałem wojska powitać mają, nie wchodzą do fortyfikacyi, lecz stają przed rowami fortecy: przyjmujemy ich z naszych okien, przesyłając sobie nawzajem komplementa, tak chce obyczaj; gdybyśmy zeszli na dół do drzwi, okazalibyśmy im zaszczyt, który się im według zwyczajów krajowych nieprzynależy.

„Te to są wzajemne stosunki między chrześciaństwem i mieszkańcami pogańskiemi. Wasza Przewieleb. niech nie mniema iżby to postępowanie publiczne jakikolwiek istotny wpływ wywierało. Wszystkie rodzaje służby fetiszowéj mogą rozwijać swą działalność, jedynie chrześciaństwo usunięte starannie na bok. Czciciele fetiszów pojmują doskonale, że skorobyśmy zajęli stosowne stanowisko, i skoroby słowa nasze mogły wniknąć do serc, i uregulować czynności według prawa chrześciańskiéj moralności, natedy wszystko utracićby musieli. Wiedzą, że równie bardzo ganimy obrzydliwy zabobon, ofiary z ludzi, handel niewolnikami, to troje złego panującego w Dahoméj. Wolno nam jest swobodnie żyć według naszéj religii, ale w dniu tym, w którym chrześciaństwo tymczasem wzmocnione, będzie chciało rozpostrzeć swój wpływ publicznie, natedy wystąpi koniecznie cała armia kapłanów fetiszowych nieprzyjaźnie przeciw takowemu. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 13 Lutego w kościele PP. Dominikanek na Gródku. —

Dnia 14 Lutego w kościele świętego Floryana na Kleparzu. —

Wykaz

statystyczny Dyecezyi Przemyskiéj obrządku łacińskiego.

Szematyzm dyecezyi Przemyskiéj obrzędu łac. na rok bieżący z drukarni Ludwika Dyonizego Stoegera w Jaśle in 8vo stron 202 wydany, mieści na czele Wykaz biskupów téj dyecezyi, z dopiskami historycznémi ważniejszemi. — Obecny biskup JWJX. Antoni Józef z Wałaginów Manastyrski jest z kolei 60 biskupem Przemyskim. Tenże urodzony w r. 1803, został wyświęcony na kapłana 1826 r.—na biskupa nominowany 25 Lutego 1863 r. prekonizowany przez Papieża Piusa IX dnia 28 Września 1863 r. na biskupa konsekrowany dnia 8 Listopada 1863 r. instalowany na stolicę biskupią dnia 8 Grudnia tegoż roku.

Po Wykazie biskupów umieszczono w tymże Szematyzmie Spis byłych niegdyś Suffraganów, Prałatów i kanoników katedry Przemyskiéj. Poczém następuje dzisiejszy stan kapituły katedralnéj, którą składa Prałatów 3, kanoników 3. — Ad honores kanoników 9.—

Konsystorz biskupi prócz naczelnika konsystorza JW. JX. biskupa i wszystkich kanoników katedralnych składa się jeszcze z dwóch asesorów rzeczywistych i 8 asesorów ad honores. Posiedzenia konsystorza odbywają się w każdy Wtorek, jeżeli nie przeszkadza jaka uroczystość.

Dyecezya liczy: Dekanatów 26. — Kościołów parafialnych 263, kościołów filialnych 12, kapellanij lokalnych 12. —

Księży świeckich 433, zakonnych 93,—razem 526. Kleryków świeckich teologów 70. — Kleryków zakonnych 39, — Laików 34, — Zakonnic 33.—

W Dyecezyi siedm zakonów męzkich posiada 23 klasztory, a mianowicie: XX. Jezuici w Staréj-wsi i w Łańcucie.—XX. Dominikanie w Jarosławiu, w Wielkichoczach, w Borku i Dzikowie. — XX. Karmelici w Sąsiadowicach. — XX. Franciszkanie w Przemyślu, Sanoku, Krośnie i Kalwaryi Pacławskiéj. — XX. Bernardyni w Leżajsku, Rzeszowie, Przeworsku, Dukli i Samborze. — XX. Reformaci w Przemyślu, Jarosławiu, Sądowéj-wiszni i Bieczu. — XX. Kapucyni w Sędziszowie, Rozwadowie i Krośnie.

Z zakonów zaś żeńskich mają PP. Benedyktynki klasztor w Przemyślu; Siostry zaś Miłosierdzia Domy w Moszczanach i Przeworsku, a Siostry Opatrzności Boskiéj w Łące.

W roku upłynionym umarło w dyecezyi 13 kapłanów, wyświęciło się zaś 12. — Dyecezya liczy w ogólności 722,482 dusz. —

Wykaz

statystyczny szkół ludowych Dyecezyi Przemyskiéj obrzędu łacińskiego.

Według Szematyzmu szkół ludowych i ich nauczycieli pod kierunkiem konsystorza Przemyskiego obrzędu łacińskiego zostających, na rok bieżący z drukarni L. Dyonizego Stoegera w Jaśle in 8vo stron 31 wydanego znajduje się w téj Dyecezyi:

Szkół głównych dla chłopców — — — — —	8.
Szkół panieńskich głównych — — — — —	3.
Szkół panieńskich trywialnych — — — — —	6.
Konwiktów panieńskich prywatnych — — —	6.
Szkółek dla dziewcząt, prywatnych — — — —	3.
Industryjnych zakładów dla dziewcząt — — —	16.
Instytut głuchoniemych — — — — — — —	1.
Szkoła organistów — — — — — — — —	1.
Szkół trywialnych — — — — — — — —	141.
Szkół parafialnych systemizowanych — — —	80.
Szkół parafialnych nie systemizowanych — —	67.
Szkół gminnych — — — — — — — — — —	32.
Nauczycieli przy szkołach głównych — — —	43.
Nauczycieli przy szkołach trywialnych — — —	126.
Nauczycieli przy szkołach parafialnych i gminnych regulowanych — — — — —	64.
Nauczycieli przy szkołach parafialnych i gminnych nie regulowanych — — — —	104.
Pomocników nauczycieli przy szkołach głównych	4.
Pomocników nauczycieli przy szkołach trywial.	16.
Pomocników nauczycieli przy szkołach parafialnych i gminnych — — — — —	6.
Kandydatów stanu nauczycielskiego na prepar:	28.
Nauczycielek przy szkołach panieńskich — —	17.
Ich pomocnic — — — — — — — — — —	19.
Mistrzyń do żeńskich robót — — — — —	10.
Kandydatek stanu nauczycielskiego na preparan.	16.
Dzieci chodzących do szkoły na naukę tygod.	26093.
Dzieci uczęszczających na naukę niedzielną —	8481.
Zdatnych do szkoły — — — — — — —	129,714.

Stosunek odwiedzających szkoły a obowiązanych do nauki jest jak 1: $3^3/_4$.

Nadzorcą Dyecezalnym tych szkół ludowych jest Najprzewielebniejszy JX. Franciszek Ksawery Pawłowski Prałat Scholastyk katedry Przemyskiéj. Nadzorcami zaś okręgowemi są powiększéj części WW. JJ. XX. Dziekani w swych Dekanatach.

Dwuletni kurs preparandy dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół ludowych znajduje się w Jarosławiu, dla kandydatek w Przemyślu.

Kraków. W niedzielę dnia 2 b. m. odbyło się w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu złote wesele Stanisława i Anny z Gombarowskich małżonków Urbaników posiadaczów niegdyś realności na Kazimierzu.

Korrespondencya.

Kraków dnia 28 stycznia 1868 r. Jako uzupełnienie wiadomości w kronice „Czasu" z d. 31 grudnia r. z. umieszczonéj względem powiększenia nabożeństwa przy kościele archipresbyt. N. P. Maryi w Krakowie niech posłuży następujące doniesienie:

Pewna pobożna osoba przypominając sobie, jak zbawienny wpływ na niższe zwłaszcza warstwy społeczności naszéj, wywierały popularne kazania ś. p. ks. Karola Antoniewicza miewane u św. Marka w czasie porannym, a pragnąc ze swéj strony przyczynić się do pomnożenia chwały Bożéj; złożyła na ręce X. Wincentego Piksy stopięćdziesiąt reńskich w. a. jako wynagrodzenie dla kaznodziei ze Zgrom. OO. Jezuitów, któryby w bieżącym roku miewał zrana nauki zastosowane do duchownych potrzeb sług, mianowicie kucharek. Te bowiem dla swego domowego zatrudnienia rzadko kiedy mogą słuchać w późniejszych godzinach głoszonego Słowa Bożego. Przyprowadzając ze słuszną radością do skutku tak zacny zamiar, uprosił X. Wincenty Piksa przewieleb. X. Prowincyała OO. Jezuitów, iż w imieniu swego Zgromadzenia przyjął na się wspomniony obowiązek, JWX. Henryk Matzke kanonik katedr. krak. zaś jako Rządca kościoła N. P. Maryi, wyznaczył godzinę w pół do siódméj po Prymaryi. Widać w tém cudowny Palec Boży; albowiem gdy kanonik Matzke zaprowadził w nabożeństwie pewne korzystne zmiany, i gdy w świątyni, do któréj prawie z całego miasta uczęszcza ludność, oprócz kazań przed Sumą i po Nieszporach jakoteż popołudniowéj katechizacyi oglądano się za rannem Słowem Bożem; Opatrzność jakby w sam raz przyszła w pomoc gorliwości pastérskiéj, nastręczając tak znaczną ofiarę na cel powyższy. Szlachetny Dobrodziéj nie uznał za stosowne wiązać się deklaracyją do udzielenia na przyszłość corocznie takiejże kwoty; atoli ufać mocno należy, iż Bóg, który trzyma w ręku serca ludzkie, sprawie téj i nadal błogosławić będzie.

Dołącza się „Nauka parafialna," dla prenumerujących.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.